

OPERA

ISSN - 2081-3740



OPERA ŚLĄSKA
W BYTOMIU

Dyrektor: TADEUSZ SERAFIN

dwumiesięcznik
marzec/kwiecień 2011

/ nr 7 /

*Działa od 14 czerwca 1945 r. -
premiery „Halki” Stanisława Moniuszki,
pierwszego spektaklu operowego po wojnie*



OPERA AMBASADOREM
SPRAW POLSKICH

str. 2

KOZIMALA JEST

TAKA **LIRYCZNA...**

str. 3

UPIÓR

W OPERZE ŚLĄSKIEJ

str. 6

SUKCES BYTOMSKIEJ REALIZACJI

NABUCCO W WARSZAWIE

str. 9

Maciej Ogórkiewicz i Justyna Dyla w Musicalu „Phantom”

OPERA AMBASADOREM SPRAW POLSKICH

„Kompetencja i umiejętność” to dwa wyróżniki, bez których nie można istnieć we współczesnym świecie w żadnej dziedzinie. Ogromnie więc cieszy mnie, że Opera Śląska jest właśnie postrzegana, jako zespół ludzi wyjątkowych i z wielkimi umiejętnościami. Dowodem niech będzie, już po raz drugi, przyznany nam przez Regionalną Izbę Gospodarczą „Laur Kompetencji i Umiejętności”. Tym razem Platynowy, wraz z tytułem „Ambasador Spraw Polskich”. Odbierałem go z pełną świadomością, że czynię to w imieniu całego zespołu, z którym mam szansę rozstawić dobre imię polskiej kultury praktycznie w całej Europie, ale też poza jej obszarem.

W ostatnich latach graliśmy przecież między innymi w Niemczech, Holandii, Włoszech, Szwajcarii, Szwecji, Danii, Belgii, Holandii, Hiszpanii, Portugalii, Czechach, Francji czy na Ukrainie. Mieliśmy też koncert w Meksyku, w którym chociaż grała tamtejsza orkiestra, to jednak śpiewało 5 naszych solistów. Koncert transmitowała meksykańska telewizja. Należy też wspomnieć o dwóch ogromnych tournée po USA i Kanadzie w 1986 i 1988 r., kiedy to prezentowaliśmy „Halkę” Stanisława Moniuszki w największych miastach Ameryki i Kanady. Niezwykle ważny był też koncert z okazji 10-lecia pontyfikatu Papieża Jana Pawła II prezentowany w Nowym Jorku w Katedrze Św. Patryka,

transmitowały go wszystkie większe stacje radiowe i telewizyjne na cały świat.

W sumie zaprezentowaliśmy ponad 1000 spektakli za granicą. Zobaczyło nas około 1 milion 300 tysięcy widzów. Graliśmy w tak prestiżowych salach jak Filharmonia Berlińska im. von Karajana czy Filharmonia Monachijska, w największych teatrach i salach koncertowych, w amfiteatrach, ale też na rynkach miast. Tyle, że nie byle jakich, bo chociażby w Amsterdamie czy Kopenhadze. Nawet jeżeli gramy plener w parku, to przychodzi nas oglądać bardzo wykwintna publiczność. Nie zawaham się powiedzieć, że wówczas te parki pachną najdroższymi perfumami. Panowie pojawiają się w smokingach, a panie często w etolach i futrach. Przychodzą zobaczyć jak wygląda w plenerze na przykład „Nabucco” w wykonaniu polskich artystów. Myślę, że w ten sposób kształtujemy postrzeganie Polaków, jesteśmy rodzajem wizytówki.

Mamy i takich fanów, którzy jeżdżą za nami i oglądają nasze „Nabucco” po kilka razy, w różnych miejscach, musi więc być jakaś wyjątkowa magia w tym spektaklu. Prezentowaliśmy również „Rigoletto”, „Aidę”, „Traviatę”, „Cyrułika sewilskiego”, „Halkę”, „Łucję z Lammermoor”, „Gale Verdiowskie”, „Gale Straussowkie”, operetki, balety i inne. Te wyjazdy dla zespołu są bardzo ważne, głównie dlatego, że na co dzień



foto: Tomasz Zakrzewski

mamy niewielką scenę i mały orkiestron. Podczas wyjazdów zagranicznych zaczęliśmy realizować się w plenerach i wielkich salach, takich nawet na 5 tysięcy miejsc i więcej. Największa sala w jakiej występowaliśmy miała aż 10 tysięcy miejsc, to Internationales Congress Centrum w Berlinie. Te doświadczenia przenosimy do Polski, przygotowując chociażby coroczne plenery w Bytomskich Dolomitach, realizację „Carmina burana” w katowickim Spodku, w Sali Kongresowej w Warszawie czy spektakle w Elektrociepłowni Szombierki.

Wróćmy jednak do wyjazdów zagranicznych. Rynek zachodni trudno się zdobywa, a jeszcze trudniej utrzymuje. Dotyczy to każdej dziedziny, również kultury. Nie wystarczy być tanim. Trzeba zdobyć zaufanie odbiorców, czyli publiczności (oni nas już polubili i otwarcie mówią, że warto przyjść na nasze produkcje), ale też kontrahentów i obsługi technicznej. Ci ostatni wiedzą już, że jak przyjeżdża Bytom, to wszystko będzie dobrze i profesjonalnie. Cóż, muszę się przyznać, że dla mnie zawsze największym komplementem jest, gdy gość, który obsługuje największe nazwiska i najsłynniejsze zespoły, podniesie do góry kciuk po spektaklu i pokaże „ok”.

Tadeusz Szymon

R E K L A M A



K O Z I M A Ł A J E S T TAKA LIRYCZNA...

Rozmowa z **Aleksandrą Kozimałą-Kliś**, tancerką, kierownikiem zespołu baletowego Opery Śląskiej

Od jak dawna związana jest Pani z Operą Śląską w Bytomiu?

Trafiłam tu w grudniu 1972 roku, jednak w 1978 roku przeniosłam się do Poznania. To było miasto, w którym zaczynałam tańczyć, bo ukończyłam tam szkołę baletową i potem przez kilka miesięcy pracowałam, więc nie można się dziwić, że mnie tam ciągnęło. Jednak w 1980 roku powróciłam do Bytomia. Stąd było mi bliżej do rodzinnego domu, do Wadowic.

Coś chyba jednak, oprócz tej bliskości Wadowic, musiało tu Panią zatrzymać na tyle lat.

Z całą pewnością – spotkałam tu wspaniałych ludzi i jeszcze panowała wyjątkowa atmosfera. Mimo że, gdy zaczynałam była spora różnica pokoleniowa w zespole. Były tu jeszcze panie: Wąsowicz, Tkoczówna czy Piątek, starsze już i ze sporym doświadczeniem, a jednak młodym bardzo życzliwe. Do tego grupa zaczynających jak: Kaziu Cieśla, Jarek Świtała, Stefan Jońca, Wacek Niedźwiedz. Byliśmy jednym rocznikiem, tyle, że oni kończyli w Bytomiu, a ja w Poznaniu. Atmosfera sprzyjała młodym ludziom a i zespół był bardzo duży.

Czy pamięta Pani swój pierwszy spektakl?

Mój pierwszy występ był na pewno udziałem we wstawce baletowej do opery, ale nie pamiętam już w czym. Może w „Aidzie” albo w „Zemście nietoperza”? Natomiast pamiętam jedną z pierwszych moich solówek, „Pory roku” do muzyki Vivaldiego, gdzie tańczyłam Wiosnę. Potem „Fausta” z choreografią Henryka Konwińskiego. W „Noc w Walpurgii” w tej operze wpadłam trochę zniecierpliwiona, bo na zastępstwo. To były pierwsze moje ważne solówki. Trudno jednak spamiętać wszystko. W tamtych latach graliśmy bardzo dużo spektakli. Czasem nawet dwa dziennie. Objęliśmy też cały region. W każdym tygodniu gdzieś wędrowaliśmy.

Która ze swoich ról uważa Pani za najważniejszą?

Każda w danym momencie jest najważniejsza, bo się nad nią właśnie pracuje. Poświęca się specjalną wagę przygotowaniom.

A ja myślałam, że powie Pani – Odetta w „Jeziorze łabędzie”.

Bardzo lubię „Jezioro łabędzie”, a tańczyłam je przez wiele lat. Do dzisiaj pamiętam wariacje Odet-

ty, mimo upływu czasu. Kochałam też „Romeo i Julię”, w której tańczyłam w Poznaniu. Bardzo lubiłam Giselle, za którą otrzymałam przecież „Złotą Maskę”. Byłam też Ewą w „Stworzeniu świata”, Klarą w „Dziadku do orzechów”. Oj, trudno wymienić wszystko. Myślę, że każda tancerka chciałaby wpisać w swój życiorys rolę Odetty w „Jeziorze łabędzie”, ale żadna nie chciałaby pozostać tancerką jednej roli. Nowe wyzwania motywują. Ciekawym jest sięgać po nowe postaci. Pokazać się z innej strony. Tak, jak na przykład zrobiłam to w „Bolerze” Ravela. Wszyscy byli zaskoczeni, bo przecież Kozimała jest taka liryczna, a tu nagle wulkan energii.

Pracowała Pani z wieloma wybitnymi choreografami. Czy jednak potrafi Pani wskazać wśród nich tego najważniejszego, ulubionego?

Chyba każdy w naszym teatrze wie, że jest nim Henryk Konwiński. Zatańczyłam tu wszystkie jego balety. Czasem mam wrażenie, że gdy wznawiam jakąś choreografię Henryka, to potrafię odtworzyć jego styl i klimat. To jest najbliższe memu sercu. Pamiętam wszystkie układy. Wiem też, czego Henryk wymaga. To nie jest sam taniec, musi być jeszcze wnętrze. Tworzenie postaci.

Od jak dawna szefuje Pani bytomskiemu baletowi?

Aż się boje przyznać. Chyba jestem szefową baletu z najdłuższym stażem w Polsce. Ponad 20 lat.

Prowadzony przez panią zespół oglądamy w pełnych spektaklach baletowych, ale również, w czasie niedocenianych, wstawkach baletowych do oper i operetek.

Różnie to bywa. Czasem te wstawki są tak ambitne, jak chociażby „Taniec godzin” w „Giocondzie”. Ten układ spokojnie mógłby być osobnym, niezależnym numerem. W „Wesołej wdówie” balet też się sporo napracuje: walc, czardasz, kankan... „Straszny dwór” czy „Aidę” trudno wręcz wyobrazić sobie bez baletu. Spotkałam się nawet z tym, że po premierze „Aidy” widzowie mówili, że szkoda, iż baletu jest tak mało.

Jakie spektakle baletowe możemy oglądać na bytomskiej scenie?

W repertuarze mamy: „Romeo i Julię”, „Kota w butach”, „Dziadka do orzechów”, „Królowę Śnieżkę”. Wznawiamy też teraz „Pana Twardowskiego” Ludo-



foto: Archiwum

mira Różyckiego. Po premierze cieszył się sporym zainteresowaniem. W końcu każdy chciał zobaczyć, jak to: „Jedzą, piją lulki palą. Tańce hulanki swawole...”. W obsadzie zmian specjalnych nie będzie. Grzegorz Pajdzik jest znakomitym Diabłem. W końcu za tę rolę otrzymał „Złotą Maskę”. Nie wyobrażam sobie na razie innego Diabła. Młodzi powinni się uczyć, oglądając go. Trudno jest planować z wyprzedzeniem repertuar. Młodzi ludzie szukają swojej szansy. Jest duża rotacja w zespołach. Odchodzą, próbują, bywa, że wracają. Jeszcze niedawno myślałam o wystawieniu „Don Kichota”, bo dysponowałam większym zespołem. Potrzebowałam ponad 30 osób do tego, a obecnie zespół składa się z 25 tancerek i tancerzy. Moim marzeniem jest też wznowienie „Stworzenia świata”, pięknego i zabawnego baletu, przeznaczonego dla publiczności w każdym wieku. Planujemy bardziej realnie wznowienie „Córki źle strzeżonej”, chyba jesienią. Bytomska publiczność lubi klasyczny balet i nie jest nastawiona na jakieś specjalne eksperymenty. Wybiera pozycje klasyczne, ale w dobrych realizacjach. Widzowie pytają o wielkie pozycje z klasyki, chociażby o „Jezioro łabędzie”, co pokazuje, że nie wystarczy im w telewizji „Taniec z gwiazdami”.

Rozmawiała Regina Gowarzewska

P A N I M O T Y L



for. Archiwum

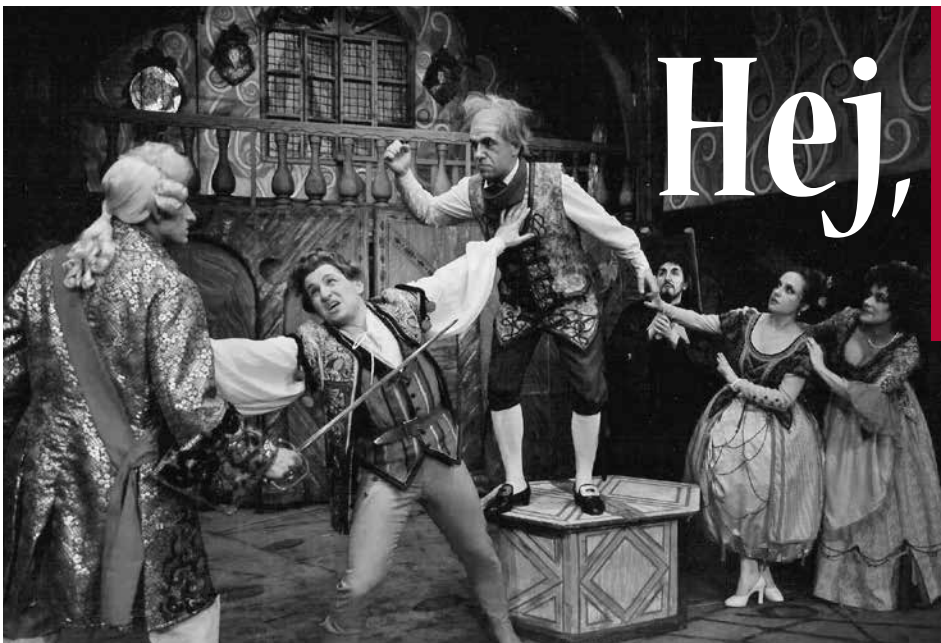
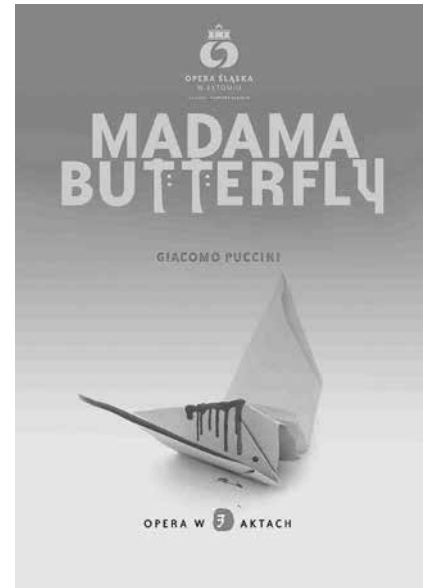
go swoją religię, kulturę i tradycję, on jednak nie traktuje tego małżeństwa poważnie. Niedługo po ślubie Pinkerton wyjeżdża i wraca dopiero po trzech latach z nową żoną, by zabrać synka, którego urodziła mu gejsza. Butterfly popełnia rytualne samobójstwo...

12 marca, o godz. 18.00 zapraszamy na wznowienie sceniczne, pod nowym kierownictwem muzycznym i w nowych obsadach, opery w III aktach Giacomo Pucciniego – „**Madama Butterfly**”. „Madama Butterfly” to jedno z najsłynniejszych dzieł w repertuarze operowym. Opowiada dramatyczną historię związku japońskiej gejszy Cho-Cho-San – tytułowej Butterfly, która wychodzi za mąż za Pinkertona, pułkownika stacjonujących w Nagasaki wojsk amerykańskich. Młoda Japonka jest tak bardzo zakochana w mężu, że porzuca dla nie-

W Operze Śląskiej spektakl prezentowany jest w inscenizacji i reżyserii Henryka Konwińskiego, a w scenografii Jana Bernasia. Kierownictwo muzyczne – Piotr Warzecha.

„Madama Butterfly” w Bytomiu miała trzy premiery. Premiera ostatniej wersji miała miejsce 30 stycznia 1988 r. Ze względu na liczne zmiany w składzie solistów dochodziło jednak do dłuższych przerw w prezentacji tego cenionego i oczekiwanego spektaklu. A każde wznowienie i przywrócenie operowego przedstawienia jest zawsze nader czasochłonne i wymaga serii prób. Ostatnio

spektakle „Madama Butterfly” mogliśmy podziwiać na bytomskiej scenie w 2000 roku. Wznowienie – 12 marca. Kolejne przedstawienia: 13 i 26 marca, godz. 18.00 – scena Opery Śląskiej i 14 marca, godz. 18.00 – scena Teatru Śląskiego w Katowicach.



for. Archiwum

Hej, Figaro!

Premiera „Cyrulika sewilskiego” odbyła się w Operze Śląskiej w 1985 roku. Znakomita inscenizacja Henryka Konwińskiego oparła się próbie czasu, a piękne dekoracje i kostiumy Jana Bernasia – nadal zachwycają. Pełna wdzięku i lekkości muzyka Gioacchino Rossiniego i za-

bawna historia, opowiedziana w tej operze, przyciąga słuchaczy niezmiennie. Hrabia Almaviva usiłuje zdobyć serce pięknej Rozyny, wychowawcy doktora Bartola. Ten ostatni nie chce dziewczyny wypuścić ze swoich rąk. Sam ma wobec niej plany matrymo-

nialne. Almaviva, by zyskać przychylność swojej wybranki, chwytą się różnych podstępów, w czym pomagają mu sprytny Figaro, sewilski cyrulik. Wynika z tego wiele zabawnych sytuacji. Najbardziej znane fragmenty tej opery, to popisowa aria Rozyny, brawurowa aria Figara czy wreszcie słynna „Aria o plotce” Basilia. Kierownictwo muzyczne nad wznowieniem sprawuje Tadeusz Serafin. „Cyrulika sewilskiego” będzie można zobaczyć 9 i 10 kwietnia na scenie Opery Śląskiej w Bytomiu, a 11 kwietnia w Teatrze Śląskim w Katowicach. Początek zawsze o godz. 18.00.

Twardowski POWRACA

Barwne widowisko baletowe, z muzyką Ludomira Różyckiego, miało swoją premierę w Bytomiu w 1995 roku, w inscenizacji i z choreografią Henryka Konwińskiego i scenografią Liliany Jankowskiej. Powraca na scenę Opery Śląskiej 19 marca, a kolejne spektakle 20 marca w Bytomiu i 21 marca na scenie Teatru Śląskiego w Katowicach.

Wszystko zaczyna się w pracowni starego Twardowskiego. Na poddaszu stary, zbledniały szlachcic, mistrz Twardowski usiłuje uzyskać złoto z piasku. Przy pomocy zaklęć, kabalistycznych znaków odczytywanych z wielkiej księgi ma to nastąpić właśnie teraz. Niestety znów nie udało się! Daremne próby obserwuje swarliwa Pani Twardowska, której niezadowolenie rośnie w miarę jak pod dach ich domu zagląda bieda. Właśnie przyszli wierzyciele z żądaniem spłaty długów. Krewka Twardowska przegania natrętów. Z pasją i przekleństwem rzuca

o podłogę bezcenną księgą zawierającą wszelkie zaklęcia, także te przywołujące Diabła. I oto zjawia się Diabeł. Sypie garściami złota, ożywia przedmioty, aż przekonuje Twardowskiego, że warto zawrzeć z nim bliższą znajomość. Na odgłos zbliżającej się małżonki drżący przed jej gniewem Twardowski pozwala się zabrać Diabłu. Razem uciekają przez kominek. Kolejne sceny to: „Dachy Krakowa”, „Podziemia Olkusa”, „Noc na Łysej Górze”, „Uroczystość na Wawelu”, „Komnata królewska”, „Wschód”, Rynek w Krakowie” i „Karczma Rzym”.



for. Tomasz Zakrzewski

JUŻ WKRÓTCE:

DON CARLOS

Opery Giuseppe Verdiego cieszą się Bytomiu ogromną popularnością. Po: „Nabucco”, „Rigoletto”, „Traviacie” i „Aidzie” „na afisz trafi „Don Carlos”. Ostatnia premierowa realizacja tego tytułu miała miejsce w... 1955 roku. W lata 70. arcydzieło było wznawiane, zawsze w doborowej obsadzie, bo opera ta wymaga grona najlepszych śpiewaków.

Verdi napisał Don Carlosa na zamówienie opery paryskiej. Libretto osnute na dramacie Schillera, napisane było częściowo przez Merry'ego, a dokończone przez du Lode'a. Kompozytor tworzył swoje dzieło w Genewie, gdzie schronił się przed działaniami wojennymi prusko-austriackiego konfliktu 1866 roku. Opera miała uświetnić wystawę światową 1867. W 1884 r. zostało opracowane nowe libretto dla mediolańskiej La Scali w języku włoskim. Ta wersja Don Carlosa jest krótsza od paryskiej - usunięty został I akt zawiązujący akcję. Infant hiszpański Don Carlos jest zrozpaczony utratą ukochanej, pięknej Elżbiety de Valois. Odebrał mu ją... ojciec, król Hiszpanii Filip II. Mnich, który go pociesza podobny jest do zmarłego władcy, dlatego Don Carlos przypomina sobie zasłyszane historie, jakoby Karol V żył w klasztorze przebrany za mnicha. Nadchodzi Posa. Infant zwierza się markizowi ze swojego uczucia do królowej, a ten radzi mu wyjazd do dręczonej przez króla Flandrii, która widzi w infancie swego potencjalnego wybawcę. Don Carlos i markiz Posa zapewniają się wzajemnie o wielkiej przyjaźni.

Elżbieta także kocha Carlosa, ale, mimo targających nią uczuć, jest wierna królowi Filipowi. Carlosa kocha również księżniczka Eboli, która w szale zazdrości przynosi królowi szkatułkę Elżbiety, a w niej znajduje się portret Carlosa. To przekonuje Filipa o niewierności małżonki. Carlos prosi króla o pełnomocnictwo nad Flandrią, spotyka się z odmową. Za to działa Święta Inkwizycja. Na stosie, w obecności króla, królowej i całego dworu zostają spaleni Flandryjczycy. Wielki Inkwizytor radzi królowi zabić też Don Carlosa, który został aresztowany. Jak skończy się ta dramatyczna historia, pełna najpiękniejszej muzyki, będzie można przekonać się 22 maja, podczas premierowego spektaklu w Operze Śląskiej. Reżyserem i scenografem jest Waldemar Zawodziński. Ruch sceniczny i choreografia – Janina Niesobka. Kierownictwo muzyczne – Tadeusz Serafin

U P I Ó R

W O P E R Z E Ś Ł A Ś K I E J



Rozwścieczony Eryk – Phantom demoluje operową scenę

Uwielbiam musicale, chociaż to najtrudniejsza forma w teatrze muzycznym. Poznałem to na własnej skórze – twierdzi Daniel Kustosik, reżyser musicalu „Phantom” w Operze Śląskiej. Jest zresztą nie tylko reżyserem, ale też śpiewakiem i aktorem, oraz dyrektorem Teatru Muzycznego w Poznaniu. – „Phantoma” należy wystawiać w Operze, bo przecież akcja dzieje się właśnie w teatrze operowym. A prawda jest taka, że każdy z nich ma swojego upiora.

Postać tajemniczego upiora, który zamieszkuje podziemia Opery Paryskiej stworzył na kartach swojej książki Gaston Leroux. Istnieją dwie wersje musicalu, dla których tamta książka stała się kanwą libretta. Najślynniejszym jest musical Andrew Lloyd Webbera. Opera Śląska sięgnęła jednak po tą mniej rozreklamowaną, Maury Yestona. – Musical Yestona jest ciekawszy muzycznie i dramatycznie. Ma bardziej wyraziste zakończenie i jednoznaczne – zapewnia Daniel Kustosik.

Jego słowa potwierdziły pierwsze spektakle. Motyw muzyczny Eryka-Upióra jest niezwykle sugestywne. Jednak nie tylko to potrafi oczarować. Muzyka jest arcytrudna wokalnie, ale też niezwykle piękna i ujmująca. Dla solistów operowych była ona jednak nie lada wyzwaniem, bo stawiała ona przed nimi zupełnie inne trudności, niż spotykane są w operach. Sprostali im jednak bardzo dobrze. Zobaczyliśmy więc na scenie nie tylko śpiewających artystów, ale też aktorów, bez czego nie udałoby się stworzyć tak dynamicznych scen. Wśród realizatorów nie można

zapomnieć o scenografie Ireneusza Domagale, choreografie Grzegorza Kawalca i kierowniku muzycznym Andrzej Knapie. Nie narzekali oni na więcej niż skromną wielkość sceny. Dynamiczne zmiany obrazów powodowały, że w momencie przenosiliśmy się ze sceny, do gabinetu, a stamtąd do mrocznych podziemi. Te ostatnie zamieszkuje właśnie Eryk, oszpecony geniusz muzyczny, któremu, przypadkiem usłyszany głos ślicznej Christine, przywodzi na myśl pewną postać sprzed lat. Skrywając swoje szpetne oblicze pod maską, udziela dziewczynie lekcji śpiewu. Tymczasem w Operze Paryskiej, której podziemne labirynty zamieszkuje, zachodzą zmiany. Zwolniony zostaje dyrektor Gerard Carriere, który chronił Eryka. W teatrze pojawia się nowy szef, Alain Cholet z żoną, primadonna w złym guście, Carlotta.

Co dalej się dzieje, trzeba już zobaczyć samemu. Nie zdradzimy tu za wiele, ale wiadomo, że w tej historii ważną rolę odgrywa spadający żyrandol. Trzeba więc zachować zimną krew. A spektakl warto zobaczyć, bo chociaż po raz pierwszy Opera Śląska sięgnęła po musical (dla dorosłych, bo dla dzieci jeden jest) wyszła z tej próby zwycięsko, co potwierdzają entuzjastyczne recenzje, relacje, a przede wszystkim – reakcja publiczności.

Zdjęcia Tomasz Zakrzewski.



Jacenty Jędrusik (Gerard Carriere) Tomasz Urbaniak (Phantom)



Maciej Ogórkiewicz (Phantom)



Justyna Dyla (Christine) i Joanna Kściuczyk Jędrusik (Carlotta)



Tomasz Urbaniak (Phantom) i Urszula Piwnicka (Christine)



Aleksandra Stokłosa (Carlotta), Janusz Wenz (Jean-Cloude), Adam Sobierajski (Hrabia Filip)
Urszula Piwnicka (Christine)



Justyna Dyla (Christine) i Maciej Ogórkiewicz (Phantom)

IV Gala Baletowa z okazji Międzynarodowego Dnia Tańca

for. Tomasz Zalczewski



Uczniowie Szkoły Baletowej w Bytomiu

Cztery lata temu, Ogólnokształcąca Szkoła Baletowa im. Ludomira Różyckiego w Bytomiu wystąpiła z inicjatywą uczczenie Międzynarodowego Dnia Tańca wspólnym koncertem śląskich ośrodków kultury, które łączą zawodową pasję tańca. Elżbieta Mendakiewicz, dyrektor szkoły, szybko znalazła wspólny język z Tadeuszem Serafinem, dyrektorem Opery Śląskiej i od tamtej pory, co roku mamy okazję gościć na bytomskiej scenie tancerzy wszystkich śląskich teatrów i zespołów tanecznych. Oglądaliśmy artystów Teatru Rozrywki w Chorzowie, Gliwickiego Teatru Muzycznego, Śląskiego Teatru Tańca, Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” oraz współorganizatorzy imprezy, zespołu baletowego Opery Śląskiej. W uroczystych koncertach nie mogło oczywiście zabraknąć młodych adeptów sztuki baletowej. Poza prezentacją swoich najlepszych uczniów bytomska szkoła zaprosiła do wspólnych występów młodzież

z zaprzyjaźnionych szkół w Europie; John Cranko Schule w Stuttgartcie, Gymnasium in Essen-Werden i Konserwatorium Tańca w Pradze. Na zaproszenie, szczególnie chętnie odpowiadali absolwenci bytomskiej szkoły, którzy karierę artystyczną rozwijają poza Śląskiem; artyści Teatru Wielkiego – Opery Narodowej w Warszawie, Teatru Wielkiego w Poznaniu i Opery Wrocławskiej. Szczęólnego charakteru nabierały wieczory za sprawą gości specjalnych, a byli nimi Olga Sawicka – wybitna primabalerina polskiego baletu, Sławomir Pietras – znawca sztuki baletowej, wieloletni dyrektor wielu teatrów operowych w Polsce i inicjator Międzynarodowego Festiwalu Tańca w Łądku Zdroju oraz Henryk Konwiński – wybitny choreograf i reżyser, znany śląskiej publiczności z wielu znakomych dokonań artystycznych. Przygotowywane rok rocznie koncerty, są wydarzeniem oczekiwanym

zarówno przez widzów, jak i wykonawców. Stają się świetną okazją do spotkań całego środowiska baletowego na Śląsku i sprzyjają jego integracji. W oczekiwaniu na kolejną Galę Baletową w Operze Śląskiej wsłuchajmy się w słowa samego mistrza, Noverre’a, skierowane do tancerzy:

„Wzniesie umiłowanie swej sztuki do stopnia najwyższego entuzjazmu; w twórczości teatralnej nie można inaczej osiągnąć powodzenia jak tylko przez rozbudzenie swego serca, żywe poruszenie duszy, zapalenie wyobraźni, wybuch namiętności i iskrę talentu”.

Tego, z okazji święta życzymy wszystkim tancerzom, a publiczności wielu wspaniałych doznań.

Janina Psiuk

for. Archiwum



for. Archiwum



K O N C E R T

Zapraszamy Panie i Panów, 8 marca 2011 r. – wtorek, godz. 19.00, na koncert **WHEN I FALL IN LOVE – Kiedy się zakocham**. Wystąpi Ewa Uryga, gość z USA Brian FENTRESS (USA) i zespół w składzie: Grzegorz POLISZAK – perkusja, Piotr WROMBEL – piano, Dariusz ZIÓŁEK – gitara basowa oraz orkiestra Opery Śląskiej, pod dyrekcją koncertmistrza Jana KNAPIKA.

Nigdy niewyczerpany temat miłosny... piękne głosy wykonawców, wspaniałe zespoły muzyczne, wyjątkowe brzmienie orkiestry.

Znane i lubiane światowe przeboje oraz utwory z najnowszej płyty Ewy Urygi „Jedno spojrzenie” m. in.: „Nocna rozmowa”, „Give good love”, „Hello”, „Thinking about you”, „Run to

you”, „Warto wierzyć w cuda”, „Endless love”, „Dobrze, że jesteś” oraz tytułowa piosenka z repertuaru Louisa Armstronga „When I fall in love”.

Ewa Uryga to bytomianka, absolwentka Akademii Muzycznej w Katowicach (wydział jazzu i muzyki rozrywkowej). Wykonuje utwory bluesowe, soulowe, muzykę jazzową i pieśni gospel. Nagrywa płyty, koncertuje w Polsce i zagranicą. Niezwykle pozytywna energia nastroja ją optymistycznie do ludzi i świata.

Brian Fentress od 2005 roku gości w Polsce, roztańczony i rozśpiewany, pełen energii i entuzjazmu, z nieustannym uśmiechem na ustach i ogromnym poczuciem humoru zaraża Polaków żywiołową muzyką gospel. Wychowany w Detroit (USA) – mieście czarnej muzyki, sam mówi o sobie „pew baby” (w tłumaczeniu „dziecko z kościelnej ławki”). Niesamowicie utalentowany mu-

zycznie, z sercem oddanym Bogu realizuje warsztat gospel w wielu miastach Polski, śpiewa, dyryguje. Jego głos to baryton liryczny. Na co dzień prowadzi poznański Chór Gospel Joy. Urzekająca osobowość artystów jest dodatkowym atutem koncertu. Niepowtarzalny klimat, romantyzm, ładne aranżacje, repertuar śpiewany z głębi duszy i serca na długo pozostaje w pamięci widzowi. Nie można przejść obojętnie obok takich głosów, uczuć, profesjonalizmu i wielkiej miłości do muzyki oraz otaczającego świata. Wokaliści śpiewają o miłości bardzo subtelnie i pastelowo. Koncert z dużą klasą – nastrojowy, nostalgiczny, niezwykle piękny.

W sam raz na marcowy wieczór, w sam raz na prezent dla Pań z okazji Dnia Kobiet!

SUKCES BYTOMSKIEJ REALIZACJI NABUCCO W WARSZAWIE

fot. Tomasz Zakrzewski



6 lutego br. o godz. 19.00 w Sali Kongresowej w Warszawie Opera Śląska zaprezentowała „Nabucco” Giuseppe Verdiego. To już druga wizyta naszego teatru w tym miejscu przy komplecie publiczności. Dokładnie rok wcześniej, w styczniu 2010 roku bytomski teatr zaprezentował w Sali Kongresowej kantatę sceniczną „Carmina burana” Carla Orffa. Ogromny sukces przypieczętowany został ponownym zaproszeniem, tym razem podjęła się tego Agencja Artystyczna Impresarte z Zabrza. „Nabucco” jest najświetniejszym spektaklem Opery Śląskiej, nieprzerwanie – od prapremiery polskiej w 1983 roku w Bytomiu właśnie – non stop na afiszu. Niezwykle gorąco przyjmowane przez publiczność bytomską, śląską, ale także na wyjazdowych spektaklach w kraju i za granicą. Obecna realizacja w reżyserii Laco Adamika i scenografii Jana Bernasija, pod kierownictwem muzycznym Tadeusza Serafina cieszy się niesłabnącym powodzeniem podobnie jak poprzednie dzieło w reżyserii Lecha Hellwiga-Górzyńskiego.

Widzowie zgromadzeni w Sali Kongresowej w Warszawie otrzymali widowisko na bardzo wysokim artystycznym poziomie. W partii tytułowej wystąpił Andrzej Szkurhan, oczekiwany i gorąco oklaskiwany. Rolę Abigaili śpiewała Halina Fulara-Duda, partię Zachariasza kreował nasz znakomity bas Aleksander Teliga. W pozostałych rolach wystąpili Iwona Noszczyk – Fenena, Rafael Alvarez – Ismaele, Maciej Komandera – Abdallo, Ewa Pytel-Polak – Anna i Zbigniew Wunsch – Arcykapłan. Solistów, chór pod kierownictwem Krzysztofa Martyniaka oraz balet i orkiestrę Opery Śląskiej poprowadził dyrektor Opery Tadeusz Serafin. 2600 osób wysłuchało i obejrzało w skupieniu gościnny spektakl z Bytomia. Widzowie podkreślali, iż był to wieczór wzruszający i magiczny... Brawa trwały kilkanaście minut. Były również głosy, że takiego wieczoru nie powstydzilyby się renomowane teatry europejskie. Aby tradycji stało się zadość, po gorącym przyjęciu publiczność na bis raz jeszcze wysłuchała chóru niewolników z III aktu opery – słynnego „Va pensiero”. Cieszymy się już z kolejnych propozycji występów w Sali Kongresowej. 8 maja o godz. 17.00 Opera Śląska zaprezentuje tam musical na motywach baśniowych dla dzieci – „Zaczarowany bal, czyli krasnoludki, krasnoludki” Katarzyny Gaertner i Tadeusza Kijonki oraz w listopadzie „Aidę” Giuseppe Verdiego w reżyserii Laco Adamika. Dowcipni twierdzą, że „Kongresowa” może stać się trzecią sceną Opery Śląskiej po Bytomiu i Katowicach.

Zza sceny

Kwiaty też trzeba *uszlachetnić*

Czy zastanawiali się Państwo, ile waży wielka, kamienna kolumna grecka? Po odpowiedź na to pytanie warto udać się do pracowni malarско-modelatorskiej Opery Śląskiej.

- U nas waży z jakieś półtora kilograma – śmieje się Stanisław Grabowski, szef pracowni - podrzucając kolumnę jedną ręką. Trzeba przyznać, że wygląda ona bardzo realistycznie. Plastycy muszą mieć tu ogromną wyobraźnię, ale też spore doświadczenie, by z papieru, styropianu, masy papierowej uzyskać takie efekty i jeszcze zadowolić nimi scenografa.

- Cóż, w dużej mierze to od nas zależy, jak projekt scenograficzny sprawdzi się w świecie sceny. Scenograf jednak zostawia pewien margines na poszukiwania nad efektem końcowym. Fazy produkcyjne czasem zmieniają pierwszy pomysł – dodaje Stanisław Grabowski. Oprócz niego w pracowni tworzą jeszcze trzy osoby: Stanisław Świątek – świetny we wszystkich rzeźbach – oraz nieocenione panie, Krystyna Szulińska i Elżbieta Gorzkowska.

Widz, oglądając gotowy spektakl, często nie zdaje sobie sprawy z tego, że dekoracje wykonywane są ręcznie w pracowni. Oczywiście, istnieją specjalne prasy czy wytłoczki, ale potem i tak wszystko trafia do pracowni, gdzie nadaje się kształt ostateczny. Elementy muszą podlegać przeróbce, bo na scenie nie wyglądają za dobrze. Nawet zieleń. Gdy kupuje się sztuczne kwiaty to wydaje się, że są piękne. A na scenie, w światłach wypadają nijak. Trzeba je uszlachetnić. Dodać im blasku.

Stanisław Grabowski pracuje w Operze Śląskiej od 1987 roku, wcześniej ukończył Akademię Sztuk Pięknych. Podkreśla, że najbardziej lubi scenografię „starej daty”, bardzo rozwinięte warsztatowo i malarsko. To współczesnych udziwnień ma dystans.

- Pierwsza moja realizacja było od razu wielkim wyzwaniem. To była „Carmen”. Nieżyjący już mistrz, Jerzy Duda-Gracz. Przyszedł ze swoimi obrazami. Z małych A4 powiększaliśmy je do rozmiaru 10 na 14 metrów. Muszę przyznać, że wszelkie prace malarskie są mi bardzo bliskie. Tu jednak presja była ogromna. Praca z wiel-



fot. Regina Gowarzewska

kim twórcą, realizacja jego szkiców, obrazów, przenoszenie ich na wielki format. Co jakiś czas przyjeżdżał na korektę, ale był zadowolony z efektu końcowego – wspomina.

Praca w operze stawia przed plastykami wiele ciekawych wyzwań. Chociażby projekt do spektaklu „Piękna Helena i inne”, gdzie wszystkie rzeźby były wykonywane ręcznie w... styropianie. Ostatnio pracownię wychwalał też Jan Polewka, scenograf „Strasznego dworu”.

- Pierwszy raz, gdy pojawił się z projektami, podkreślał, że to trudne zadanie. Rozłożył przed nami obrazy, portrety trumienne. Zaznaczył jednak, żebyśmy się nie przejmowali, jeżeli podczas malowania ich coś nie wyjdzie. Bo pan Wiesław Ochman (reżyser) i on sam są przecież malarzami, więc jak coś, to poprawią po nas. Potem była pierwsza wizyta na korekcie: wszedł, popatrzył i uśmiechnął się zadowolony. Nic nie musieli poprawiać. Nawet postarzać obrazów już nie trzeba było – opowiada Stanisław Grabowski. Najbardziej chyba dumny jest jednak z „Quo vadis”. – Tam wykorzystany został mój horyzont, który wymyśliłem i dobrze się w komponował w całość. Zresztą, prawie każdy scenograf widząc pracownię na dobrym poziomie, chętnie współpracuje – dodaje Stanisław Grabowski.

Regina Gowarzewska

WIELCY I NAJWIĘKSI

STEFAN BELINA-SKUPIEWSKI INDYWIDUALNOŚĆ NIEPOSPOLITA

W „Almanachu Sceny Polskiej 1961-1962” pod red. Edwarda Csato pisano o nim: „Miał w sobie bezcenne wartości tkwiące w jego inteligencji, zdobytym wykształceniu, zdobiącej go szlachetności charakteru i artyzmie sztuki wokalne rzadko w ten czas spotykanego pokroju. Elementy takie potrafi wykształcić tylko indywidualność niepospolita (...) On, tenor ponad wątpliwość wszelką wspaniały, którego właściwości głosowe nie rzadko zestawiano z kunsztem śpiewaczym Enrico Caruso, aktor wnikliwy, porównywany z Juliuszem Osterwą i profesor śpiewu jeden w dziejach polskiej pedagogiki wokalne z najwytrawniejszych znawców”.

Stefan Belina-Skupiewski urodził się 23 lipca 1885 roku w Kijowie, w szlacheckiej rodzinie. Równoległe z nauką w gimnazjum pobierał lekcje fortepianu, zaś po uzyskaniu świadectwa dojrzałości, zgodnie z wolą ojca, rozpoczął studia w Instytucie Inżynierii Dróg i Komunikacji w Petersburgu. Te, z powodu wybuchu rewolucji, kontynuował na Wydziale Mechanicznym Politechniki w Karlsruhe. Tam też pobierał nauki śpiewu solowego u Jakuba Stuckgolda.

W 1910 roku przeniósł się do Monachium, gdzie kształcił się wokalnie i muzycznie pod kierunkiem F. Mottla – dyrygenta i dyrektora muzycznego Królewskiej Opery Monachijskiej.

W 1908, rok przed ukończeniem politechniki, młody przyszły inżynier debiutuje scenicznie. Co ciekawe, jako baryton w roli Tonia w operze Leoncavalla „Pajace”, wystawionej w St. Gallen

w Szwajcarii. Już jako tenor w 1910 roku został zaangażowany w Królewskiej Operze w Monachium pod pseudonimem Stefan Belina. W krótkim czasie zyskał w Europie miano znakomitego śpiewaka operowego. Kolejne lata to występy na wielu scenach, niezapomniane kreacje największych ról operowych oraz pasmo sukcesów i rozgłos światowy. Związany był z Królewską Operą w Monachium, Niemieckim Krajowym Teatrem w Pradze Czeskiej, Operą w Kijowie, mediolańską Teatro alla Scala w Mediolanie. Gościł w miastach m.in.: Rosji, Niemiec, Austrii, także w Teatrze Wielkim w Warszawie, Operze Lwowskiej, Opera Grande w Paryżu, Teatro Reale w Madrycie, Teatro St. Carlos w Lizbonie, Teatro del Liceo w Barcelonie. W repertuarze Stefana Beliny-Skupiewskiego znalazło się ponad 50 czołowych

partii tenorowych, wykonywanych w językach: polskim, rosyjskim, serbskim, francuskim, niemieckim i włoskim, zarówno o charakterze estradowo – pieśniarskim, jak i operowym. Można go było podziwiać w operach G. Bizeta („Carmen”, „Poławiacz Perel”), A. Borodina („Kniaź Igor”), P. Czajkowskiego („Dama Pikowa”, „Eugeniusz Oniegin”), F. Flotowa („Marta”), Ch. Gounoda („Faust”), F. E. Halvey’ego („Żydówka”),



Stefan Belina-Skupiewski jako Radames w „Aidzie”

R. Leoncavalla („Pajace”), P. Mascagniego („Rycerskość wieśniacza”), J. E. Masseneta („Manon”, „Werter”), J. Offenbacha („Opowieści Hoffmana”), S. Moniuszki („Halka”), M. Musorgskiego („Borys Godunow”), E. Napravnikowa („Dubrowski”), G. Pucciniego („Cyganeria”, „Dziewczyna z zachodu”, „Madama Butterfly”, „Tosca”), N. Rimskiego-Korsakowa („Śnieżynka”), G. Rossiniego („Cyrulik Sewilski”), C. Saint-Saensa („Samson i Dalila”), G. Verdiego („Aida”, „Otello”, „Rigoletto”, „Traviata”, „Trubadur”), R. Wagnera („Lohengrin”, „Parsifal”, „Śpiewacy norymberscy”, „Tristan i Izolda”, „Złoto Renu”, „Walkiria”). Posiadał także bogaty repertuar oratoryjny i pieśniarski.

A tak o młodym artyście pisała prasa światowa:

(...) Śpiew jego dostarcza ogromnej satysfakcji i zniwala słuchaczy pięknym timbrem głosu, mło-

dzieńczym zapętem i wytwornym smakiem. (...) Oklaskom, którymi publiczność obdarzyła młodego śpiewaka, zdawało się nie być końca”, „(...) Wtajemniczeni już od dawna mówili, że w szkole mistrza śpiewu Jakuba Stuckgolda kształci się przyszły rywal Carusa. Pogłoski te sprawdziły się tym razem. Stefan Belina-Skupiewski, młody Polak, dał wieczór pieśni, którego program poświęcony był utworom kompozytorów słowiańskich. Młodemu śpiewakowi zawdzięczać należy, że wieczór ten był niezwykle interesujący i wybiegł poza szablony tego rodzaju monotonnych koncertów.” (...) Śpiewak inteligentny, kulturalny, a przy tym aktor doskonały. (...) Prostota szerokich linii jego śpiewu i gry oddziałuje na słuchacza z wielką, wzrastającą nieustannie siłą, ona też stanowi podłoże jego artyzmu.” (...) Głos jego liryczny w szerokich frazach brzmi całą pełnią, donośnie z wyrazem i po męsku, w czym różni się tak bardzo od adorowanego w Warszawie Smirnowa, którego w ogóle przewyższa o całe niebo nieskazitelną powagą swej sztuki”.

Godnym podkreślenia w karierze Stefana Beliny-Skupiewskiego były występy na deskach mediolańskiego „Teatro alla Scala”. W latach 1922-23 kreował partie Don José („Carmen” Bizet) pod dyktando Vittorio Gui oraz Tristana („Tristan i Izolda” Wagnera) pod dyktando samego Arturo Toscaniniego. O jego kunszcie wykonawczym dowodzi choćby ta anegdota: „Kiedy stało się głośnym, że rolę Tristana będzie śpiewał polski tenor, Ambasada Niemiec we Włoszech, złożyła oficjalny protest, żądając, aby w tej roli obsadzono niemieckiego

śpiewaka (kilku niemieckich tenorów konkurowało wówczas ze Skupiewskim do roli Tristana), jednak Toscanini odpowiedział, że on sam będzie decydował, kto ma śpiewać w jego przedstawieniach”. Należy też wspomnieć o ważnym wydarzeniu artystycznym, kiedy to kompozytor Igor Strawiński, prywatnie przyjaciel Beliny-Skupiewskiego powierzył mu tytułową rolę w swojej nowej operze – oratorium „Król Edyp” – światowa prapremiera odbyła się 30 maja 1927 roku. W 1928 roku artysta (prawdopodobnie ze względów zdrowotnych cierpiąc na chorobę Pageta, objawiającą się zniekształcaniem kości) zakończył karierę sceniczną. Rozpoczął za to okres działalności pedagogicznej i społecznej. Wypracował sobie opinię wziętego nauczyciela. W latach 1928 - 1929 był zatrudniony w Studiu Operowym przy Teatrze Wielkim

w Warszawie jako kierownik wokalny, a także działał w Studiu Operowym Towarzystwa Opery Narodowej. Skupiewski udzielał się również społecznie, działając w Warszawskim Towarzystwie Muzycznym. W 1938 roku objął stanowisko profesora śpiewu solowego w Wyższej Szkole Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Warszawie, gdzie pracował do wybuchu drugiej wojny światowej. W czasie okupacji działał w konspiracji, m.in. kierując swoich uczniów do znanych sobie pedagogów żydowskich na lekcje, dając im tym samym możliwość zarobkowania. Po wojnie w 1945 roku został nauczycielem śpiewu w konserwatorium w Łodzi gdzie został mianowany przez Ministra Kultury i Sztuki profesorem zwyczajnym, ale pół roku później nowy minister unieważnił powyższą decyzję, uznając ją za niezgodną z prawem. W styczniu 1946 roku, po śmierci Adama Didura, założyciela i dyrektora Opery Śląskiej w Bytomiu, powołano Stefana Belinę-Skupiewskiego na stanowisko dyrektora i kierownika artystycznego teatru opery. Objął również funkcję dziekana Wydziału Wokalnego Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Katowicach, a także klasę śpiewu solowego tej uczelni. Okres siedmioletniej kadencji dyrektora Skupiewskiego przyniósł Operze Śląskiej szereg osiągnięć artystycznych. Około 30 premier o coraz wyższym poziomie wykonawczym i realizatorskim sprawiły, że opera ta stała się najlepszą sceną operową w kraju, o czym świadczyły gościnne występy. W 1951 r. Rada Państwa nadała artyście Krzyż Kawalerski Odrodzenia Polski, a następnie przedstawiciele KW PZPR w Katowicach oraz

Ministerstwa Kultury i Sztuki podjęli... krzywdzącą decyzję o odwołaniu Beliny-Skupiewskiego z zajmowanego stanowiska w Operze Śląskiej. Był to dla niego ogromny cios. Bliski załamania i pełen goryczy, przeniósł się do Gdańska, gdzie od 1 lipca 1953 roku został powołany na stanowisko kierownika wokalnego Państwowej Opery i Filharmonii w Gdańsku. Od 1954 prowadził także klasę śpiewu w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Sopocie.

Latem 1960 roku zmarła druga żona Profesora, skutkiem czego pogarsza się stan zdrowia Beliny-Skupiewskiego i rok później zdecydował się odejść na emeryturę. Poważnie już chory trafia do szpitala i poddany zostaje operacji. Stan jego zdrowia pogarsza się. Dnia 2 sierpnia 1962 roku umiera. Jego ciało spoczywa na gdańskim cmentarzu „Srebrzysko”.

Stefan Belina-Skupiewski żył w historycznie trudnych czasach, a mimo to osiągnął ogromny sukces artystyczny i pedagogiczny. Pozostawił po sobie niezapomniane wrażenia i kreacje sceniczne oraz całe pokolenia świetnych śpiewaków i pedagogów. Jego wychowankami byli między innymi: Władysław Ladis-Kiepusa, Włodzimierz Hiołski-Lwówic, Antoni Majak, Krystyna Szczepańska, Waclaw Domieniecki, Lesław Finze, Barbara Iglukowska, Antonina Kawecka, Maria Kunicka-Opacka, Jan Kusiewicz. Jego pokora, sumienność i zaangażowanie mogą służyć za niedościgniony wzór dla wszystkich.

Marcin Pomykała, Gdańsk 2001 r.

Poznajmy się



foto: Archiwum

Imię i nazwisko: Joanna Kściuczyk-Jędrusik

Głos: sopran.

Stan cywilny: zajęta i szczęśliwa.

Znak zodiaku: Byk.

Wykształcenie: wyższe muzyczne.

Debiut na scenie: Düsseldorfie - partia Paminy w operze W. A. Mozarta „Czarodziejski Flet” Wymarzona rola: rola matki, którą odgrywam w życiu i czasami na scenie („Madama Butterfly”, „Manru”, „Halka”). Tak więc, jest to nie tylko moja wymarzona, ale także życiowa rola.

Opera to: synteza sztuk - połączenie słowa, muzyki, plastyki, ruchu, gestu i gry aktorskiej. I to jest w niej piękne, a zarazem tak bardzo trudne.

Śpiewam bo: to piękny sposób dzielenia się z innymi ludźmi swoimi umiejętnościami i emocjami. No i można powiedzieć, że wykonuje się swój zawód „śpiewając”.

Najchętniej słucham: głosu serca... i Jana Sebastiana Bacha.

Pasje pozamuzyczne: mężczyźni - Filip Jacenty i Jacenty (syn i mąż).

Moja największa zaleta: poczucie humoru - także na własny temat.

Moja największa wada: mam nadzieję, że wada wzroku (śmiech).

Absolwentka Akademii Muzycznej w Gdańsku. Od 1992 roku solistka Opery Śląskiej. Posiada w swoim repertuarze scenicznym wiele znaczących ról m.in.: Donna Anna – „Don Giovanni”, Tatiana – „Eugeniusz Oniegin”, „Madama Butterfly” – rola tytułowa, Nedda – „Pajace”, Venus – „Tannhäuser”, Maryna – „Borys Godunow”, Mimi – „Cygania”, Boulotte – „Rycerz Sinobrody”, „Halka” – rola tytułowa, Sylwia – „Księżniczka czardasza”, Rozalinda – „Zemsta nietoperza”, Sonia – „Carewicz”, Eurydyka – „Orfeusz i Eurydyka” oraz role tytułowe w „Hrabinie Maricy” i „Wesołej wdowce”. Ponadto bardzo często bierze udział w koncertach Opery Śląskiej, nie tylko jako sopranistka ale także jako konferansjer. Opery Śląskiej do Niemiec, Włoch, Holandii, Belgii, Francji czy Luksemburga. Wraz z Prof. Tadeuszem Sławkiem oraz kontrabasistą Bogdanem Mizerskim występuje w ciekawym i nowatorskim przedstawieniu o nietypowej formie pt. „Życie i śmierć Williama Blake’a. Essey na głos i kontrabas”, z którym to programem występują w teatrach w całej Polsce. Oprócz swojej etatowej działalności Pani Joanna Kściuczyk-Jędrusik bardzo chętnie podejmuje zadania związane z działalnością charytatywną.

TO i OPEROWO

Podczas rozmowy na temat realizacji spektaklu na wyjeździe (trzeba dokonać pewnych korekt, aby można było spektakl w ogóle zagrać).

Kierownik techniczny: - Pan wybaczy, ale reżyser się nie zgodzi, mowy nie ma!

Dyrektor: Jak to? A kto jest reżyserem?

Kierownik techniczny podaje nazwisko reżysera.

Dyrektor: - !...?... no tak... trzeba coś z nim zrobić...

Kierownik koordynacji: - Co?

Dyrektor: - Nie wiem najlepiej zabić!... a potem go wskrzesimy, zaraz po spektaklu.

Dyrektor o angażowaniu reżysera do premiery.

- Mógłbym wynegocjować... nie jakiś kosmos finansowy... ale w ramach realizmu...

Dyrektor do kierownika technicznego:

- Ile by to kosztowało, tak z Pani doświadczenia...?

- Nie wiem...

- Jak to nie wiem, nie może Pani tak z kapelusza?!

Mówią dyrygenci

Do orkiestry:

- Nie myślcie, bo to widać i deprymuje to publiczność.

- Hej, nie litować się nad instrumentem!

- Tak, powiedzmy, że jest to tzw. koncepcja zamglona, teraz poproszę o krystaliczność.

Do grupy fletów:

- Czy grupa jest gotowa do wysiłku artystycznego?

Do grupy trąbek:

- Czy ma Pan w uchu międzynarodowe „a”?

Do chóru na próbie:

- Co się z wami dzieje? Pół osoby weszło w wcześniej.

- Chór! wizualnie źle słychać!

Do solistów:

- No tak, trudno, trzeba to przeżyć - uwaga! Próba w warunkach frontowych.

- Ja tu pędzę jak szalony, za waszym recytatywem. buty mogą zgubić...

Do gościnnej solistki:

- Proszę tu podejść... mam niedyskretne pytanie... pani się zna na nutach?

REPERTUAR marzec – czerwiec 2011

marzec

1 wtorek godz. 18.00	KONCERT WIEDEŃSKI	Bytom
3 czwartek godz. 18.00	BARON CYGAŃSKI	Bytom
4 piątek godz. 18.00	STRASZNY DWÓR	Bytom
5 sobota godz. 18.00	STRASZNY DWÓR	Bytom
6 niedziela godz. 18.00	KONCERT WIEDEŃSKI	Stalowa Wola
8 wtorek godz. 18.00	BARON CYGAŃSKI	Olkusz
8 wtorek godz. 18.00	8 MARCA W OPERZE! DLA WSZYSTKICH PAŃ! KONCERT When I fall In love Ewa Uryga, Brian Fentress, trio jazzowe oraz orkiestra Opery Śląskiej pod kierunkiem Jana Knapika	Bytom
12 sobota godz. 18.00	MADAMA BUTTERFLY - wznowienie	Bytom
13 niedziela godz. 18.00	MADAMA BUTTERFLY	Bytom
13 niedziela godz. 18.00	SALON POEZJI I MUZYKI ANNY DYMNEJ	Bytom sala im. A. Didura
14 poniedziałek godz. 18.00	MADAMA BUTTERFLY	Katowice
19 sobota godz. 18.00	PAN TWARDOWSKI - wznowienie	Bytom
20 niedziela godz. 18.00	PAN TWARDOWSKI	Bytom
21 poniedziałek godz. 18.00	PAN TWARDOWSKI	Katowice
26 sobota godz. 17.00	SPOTKANIE Z ARTYSTĄ	Bytom sala im. A. Didura
26 sobota godz. 18.00	MADAMA BUTTERFLY Spektakl z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru	Bytom
27 niedziela godz. 18.00	NABUCCO Spektakl z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru	Krosno
29 wtorek godz. 18.00	PHANTOM musical na podstawie powieści Gastona Leroux Upiór w Operze	Bytom
31 czwartek godz. 18.00	PHANTOM	Bytom

kwiecień

3 niedziela godz. 18.00	TRAVIATA	Bytom
5 wtorek godz. 11.00	PAN TWARDOWSKI	Bytom
7 czwartek godz. 11.00	PAN TWARDOWSKI	Bytom
9 sobota godz. 18.00	CYRULIK SEWILSKI – wznowienie	Bytom
10 niedziela godz. 11.00	SALON POEZJI I MUZYKI ANNY DYMNEJ	Bytom sala im. A. Didura
10 niedziela godz. 18.00	CYRULIK SEWILSKI	Bytom
11 poniedziałek godz. 18.00	CYRULIK SEWILSKI	Katowice
15 piątek godz. 19.00	KONCERT „WIOSENNE MIŁOŚCIĄ OCZAROWANIE” Przeboje piosenki i musicalu	Bytom
16 sobota godz. 18.00	AIDA	Bytom
17 niedziela godz. 16.00	GŁOS SIĘ ZRYWO, DUSZA ŚPIEWO	Bytom
18 poniedziałek godz. 18.00	AIDA	Katowice
19 wtorek godz. 18.00	PHANTOM	Bytom
25 poniedziałek godz. 18.00	PONIEDZIAŁEK WIELKANOCNY Z OPERĄ! PHANTOM	Bytom
29 piątek godz. 18.00	GALA BALETOWA z okazji Międzynarodowego Dnia Tańca	Bytom

maj

3 wtorek godz. 18.00	TOTUS TUUS Koncert z okazji Beatyfikacji Jana Pawła II	Bytom sala im. A. Didura
8 niedziela godz. 17.00	ZACZAROWANY BAL	Warszawa
8 niedziela godz. 11.00	SALON POEZJI I MUZYKI ANNY DYMNEJ	Bytom sala im. A. Didura
14 sobota godz. 18.00	KSIĘŻNICZKA CZARDASZA	Dąbrowa Górnicza
14 sobota godz. 17.00	SPOTKANIE Z ARTYSTĄ	Bytom
22 niedziela godz. 18.00	DON CARLOS - PREMIERA	Bytom
23 poniedziałek godz. 18.00	DON CARLOS	Katowice
26 czwartek godz. 18.00	PHANTOM	Bytom
27 piątek godz. 18.00	PHANTOM	Bytom
28 sobota godz. 18.00	DON CARLOS	Bytom
29 niedziela godz. 18.00	DON CARLOS	Bytom
31 wtorek godz. 11.00	ZACZAROWANY BAL	Bytom

czerwiec

1 środa godz. 18.00	ZACZAROWANY BAL Spektakl z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka	Bytom
2 czwartek godz. 11.00	ZACZAROWANY BAL	Bytom
3 piątek godz. 11.00	KOT W BUTACH	Bytom
4 sobota godz. 18.00	MADAMA BUTTERFLY	Bytom
5 niedziela godz. 18.00	CARMEN	Bytom
11 sobota godz. 20.00	STRASZNY DWÓR Spektakl plenerowy	Pszczyna
12 niedziela godz. 11.00	SALON POEZJI I MUZYKI ANNY DYMNEJ	Bytom sala im. A. Didura
16 czwartek godz. 18.00	CARMEN	Bytom
18 sobota godz. 18.00	PHANTOM	Bytom
19 niedziela godz. 18.00	DON CARLOS Uroczyste zakończenie sezonu oraz wręczenie Statuetek – Nagród Opery Śląskiej	Bytom
20 poniedziałek godz. 18.00	PHANTOM Zakończenie sezonu Opery na scenie Teatru Śląskiego	Katowice
30 czwartek godz. 18.00	BANK BAN opera w 3 aktach Ferencza Erkela w wykonaniu artystów Teatru Csokonai z Debreczyna – Węgry Spektakl zamknięty	Bytom

lipiec – V Bytomska Noc Świętojańska

1 niedziela godz. 20.00	KONCERT POLAK-WĘGIER DWA BRATANKI Koncert plenerowy w Dolomitach Sportowej Dolinie wstęp wolny	Bytom
2 sobota godz. 20.00	STRASZNY DWÓR widowisko plenerowe w Dolomitach Sportowej Dolinie wstęp wolny	Bytom

Dyrekcja zastrzega sobie prawo do zmian w repertuarze



OPERA ŚLĄSKA
W BYTOMIU
www.opera-slaska.pl

Wydawca: Opera Śląska
ul. Moniuszki 21-23, 41-902 Bytom
Redaguje kolegium. Realizacja:
Dział Imprez i reklamy Opery Śląskiej.
Redaktor prowadzący: Regina Gowarzewska
Zdjęcia – okładka: Tomasz Zakrzewski.
Projekt i skład: www.dwajeden.com
Druk: Drukarnia ZPP Bytom.
Kontakt: tel. 32 39 66 808 (853)
email: rgowarzewska@opera-slaska.pl



Śląskie.
Pozytywna energia